Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: miesięcznie kor. 2—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2·70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12—.

Numer pojedynczy zwykły 12 hal. Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 186 | **Kraków, Piątek dnia 10 Lipca 1903** | **Rok XI.**

OD ADMINISTRACJI.

Ci z Szanownych Prenumeratorów, którzy przedpłaty za miesiąc Lipiec do 12 nie nadeślą, następnego numeru już nie otrzymają.

Razem z przedpłatą na „Głos Narodu“ można przesyłać przedpłatę na pismo humorystyczno-satyryczne

„Djabeł“.

Przedpłata kwartalna wynosi 2 kor.

Premje „Głosu Narodu“:

Dla wszystkich Prenumeratorów „Głosu Narodu“ przeznaczamy jako premję za złożeniem tylko **1 kor. 20 hal.** słynną 4-tomową powieść **Maurycego Jokaja: „Poruszymy z posad ziemię“.**

Prenumeratorów z prowincji prosimy o dołączenie na opłatę poczty jeszcze **75 hal.**

Nowo przystępujący Prenumeratorowie mogą otrzymać bezpłatnie początki powieści:

Werytusa: **„Potomek Wallensteina“,**

Conan Doyle: **„W sępich szponach“,**

Jana Mieroszowicza: „Zięć firmy L. Feinband et Comp.“, powieść ukończona **80 h.,**

Początek powieści p. t. „Teraz i zawsze“, **Adolfa Albertazzi.**

„Miljoner w opałach **60 h.**, a powieść Józefa Rogosza: „W obronie prawdy“ za dopłatą **60 h.**

26 numerów ilustrowanego „Głosu Narodu“ z rozpoczętą powieścią sensacyjną „Hotel Babilon“ i ukończoną powieścią „Tajemnica Baskerville'ów“ za dopłatą **2 kor.**

Na przesyłkę pocztową prosimy dołączyć **60 hal.**

Od 1 lipca wydaje „Głos Narodu“ specjalny tygodniowy dodatek Zakopiański.

Przesilenie i jego powody.

Jak oceniają ostatnie przesilenie szczerze konserwatywni politycy, nie tacy, dla których każdy rząd jest nietykalny, o tem świadczy list jednego z najwybitniejszych publicystów polskich, ogłoszony w „Słowie“ warszawskiem.

Czytamy tam między innymi:

P. Koerber podjął się prowadzić rządy parlamentarnie i w późnej nawet chwili dokonać tego nie zdołał. W ostatniej zaś chwili, bez pytania się go, zrobiono co do ustawy wojskowej w sejmie peszteńskim ustępstwo, które dotyczyło także tej części monarchji i Rady państwa. O innych zaś wiedział i zgodził się był na nie. Zatem w dwóch kierunkach p. Koerber najwidoczniej został zachwiany i to znacznie i znacząco. Gabinet zachwiany znajduje się zawsze w stanie przesilenia. Pozostać może, ale jego stanowisko już nie będzie silne. Że jednak p. Koerber jest mistrzem w nadawaniu pozorów, zatem postarał się o to, aby i przesilenie i ewentualny upadek w jak najkorzystniejszem ukazały się oświetleniu. P. Koerber postawił rzecz tak, jakoby był aniołem opiekuńczym, stróżem niezachwianym dualizmu, jedności armji i całości monarchji, zarazem mścicielem krzywd, wyrządzonych przez Węgry Austrji i jakoby tylko pod warunkiem rękojmi w tej mierze, chciał i mógł pozostać.

W tem uscenizowaniu, jego przyboczne organy poszły bardzo daleko, bo z wielką bezwzględnością uderzyły na ostatnie ustępstwo, uczynione przez hr. Khuena, to jest na odstąpienie od wszelkiego w tym roku podwyższenia rekruta, nawet dla artylerji, co się stało bez zawiadomienia p. Koerbera, lecz, jak powszechnie wiadomo, za pośredniem upoważnieniem cesarza, przesłanem wprost hr. Khuenowi z obozu w Bruck, gdzie się wtedy monarcha znajdował.

Jest to zatem gra nawet nieco śmiała, która może się narazie powieść, ale która, o ile mnie uczy doświadczenie, kończyła się dotąd zwykle niepowetowaną przegraną tego, który się na nią odważył. Już to, jeżeliby kiedy p. Koerber został dyrektorem teatru, z pewnością położyłby największy nacisk na wystawę i ta nierównie świetniejszą byłaby, niż repertuar.

P. Koerber, ustępując dzisiaj, otoczonyby był podwójną aureolą: państwową i antywęgierską; pozostając zaś, zdawałby się przedstawiać zasadę państwową i antywęgierską i w niej próbowałby czerpać siły do dalszego trwania, wsparty przez niemieckie stronnictwa, zwłaszcza przez większą własność. Istotnie zaś, jak całe położenie, tak i p. Koerber ugina się pod ośmioletniem niedokonanem zadaniem ugody między dwiema częściami monarchji, a najlepszym tego dowodem, iż początkiem przesilenia w Wiedniu, było żądanie hr. Khuena, aby ustawy ugodowe załatwić w lecie.

Jak niemal we wszystkiem dotąd, tak i w tem pomylił się nowy prezes gabinetu węgierskiego, albowiem sam nie będzie mógł przed jesienią nic już załatwić, ale rozpocząć w sejmie sprawy ugody. Skoro zaś to największe, bezpośrednie niebezpieczeństwo dla pana Koerbera jest zażegnane, mógłby bezpiecznie do jesieni pozostać.

Jedno jest widocznem, oto, że czy monarcha zatrzyma p. Koerbera, czy rozstanie się z nim, położenie nie zostanie ani wyjaśnione, ani rozwikłane.

Memorandum dr. Rezeka.

Starcie na radzie ministrów. — Dyktatura Niemców. — Dwa memoranda. — Spór memorandowy z 1870. — Kto przewiduje lepiej?

Nasz korespondent wiedeński (*Mm.*) pisze:

Dlaczego dr Rezek ustępuje? Odpowiedź na to pytanie leży w przebiegu przesilenia ministerjalnego. Gdy dnia 26 czerwca ministrowie zebrali się na naradę i dr Koerber naszkicował plan dalszej działalności gabinetu, dr Rezek — jak powszechnie opowiadają — w dłuższem i bardzo wyczerpującem przemówieniu udowodnił, że źródłem klęsk rządu, źródłem zastoju prawodawczego w parlamencie jest zasada prezesa ministrów, by innym narodowościom, a zwłaszcza Czechom nie robić ustępstw, jeżeli nie przystaną na to Niemcy. Tę zasadę, do pewnego stopnia i tylko pod pewnymi warunkami usprawiedliwioną, prezes ministrów stosował zbyt bezwzględnie i stale. Skutkiem tego sprawił, że lewica niemiecka, będąca w Izbie mniejszością, faktycznie sprawowała dyktaturę. Sama liczebnie zbyt słaba i do ostatnich czasów wewnętrznie rozbita, by mogła wykonywać pozytywną pracę pracodawczą, korzystając niemiłosiernie z prawa veta, którego jej udzielił niebacznie prezes ministrów, unieruchomiła wogóle funkcjonowanie parlamentu. On, dr Rezek zatem nie może podzielić optymizmu prezesa ministrów, który przypuszcza, że na jesieni cudem wszystko się odmieni w Izbie bez odebrania Niemcom prawa do owego veta i bez utworzenia trwałej, karnej większości. Nie chce ponosić odpowiedzialności za smutne następstwa takiego optymizmu i dlatego postanowił poprosić koronę o dymisję.

Następstwem tej kontrowersji było, że zarówno dr Koerber, jak i dr Rezek, każdy z osobna, złożyli koronie memorandum. — W tych memorandach każdy minister rozwinął swe zapatrywania na przyczyny obecnego zastoju w parlamencie i na środki, którymi należałoby usunąć tę chorobę.

Dla dr Koerbera wystąpienie dr Rezeka było wielce nieprzyjemnem. Celem utajenia faktu, że korona otrzymała dwa różne memoranda w sprawie polityki wewnętrznej, dr Koerber kazał prasie ministerjalnej z całą uporczywością szerzyć pogłoskę, że tylko i wyłącznie ustępstwa dla madziarów skłoniły gabinet do poproszenia o dymisję.

Przesilenie trwało dlatego tak długo, że monarcha i sam zastanawiał się długo nad przedłożonemi mu memorandami i polecił referować o nich innym osobistościom. Dopiero po kilkunastu dniach przechylił się na stronę Koerbera. Wobec tego ustąpienie dr Rezeka stało się koniecznem.

Na ustępującego ministra czeskiego prasa inspirowana już w środę rano rzuciła się z impetem, zarzucając mu, że się stał heroldem dążeń oraz żądań radykalnych czeskich. — Ten zwrot ogólnikowy ma się odnosić właśnie do owego memorandum, przedstawionego koronie przez dr Rezeka, memorandum, które napsuło krwi dr Koerberowi i napawa go obawą na przyszłość.

Dzisiejszy prezes ministrów zna bowiem zbyt dobrze historję Austrji nowoczesnej, by nie miał pamiętać o dwóch innych memorandach, które ostatecznie doprowadziły do bankructwa system liberalno-niemiecki w 1870 r.

Było to w grudniu 1869 r. W gabinecie mieszczańskim większość ministrów centralistyczno-niemieckich ani chciała słyszeć o układach z Czechami, ani o sprawiedliwszem traktowaniu ludów słowiańskich. Tylko prezes ministrów Taaffe, minister rolnictwa Alfred hr. Potocki i minister bez teki Jan Nepomucyn Berger obstawali za rozszerzeniem autonomji krajów koronnych.— Obie partje złożyły koronie swe opinie w osobnych memorandach. Dnia 15 stycznia korona przechyliła się na stronę większości. Tego samego dnia wyżej pomieniona trójca ministrów podała się do dymisji.

Na razie przewodniczącym rady ministrów został Plener (ojciec), ówczesny minister handlu. W dziesięć dni potem dnia 25 stycznia prezesem ministrów został minister oświaty Leopold Hasner, skrajny centralista.

Lecz tryumf centralistów niemieckich nie trwał zbyt długo. Koło polskie pod owe czasy składało się z posłów, którzy mieli energię, umieli patrzyć w przyszłość i nie popierali każdego rządu. Gdy Hasner przystąpił do zaprowadzenia wyborów bezpośrednich do Rady państwa, posłowie polscy dnia 31 marca wystąpili z Izby, by zaprotestować przeciwko takiemu gwałtowi. Dnia 4 kwietnia 1870 r. gabinet Hasnera musiał ustąpić.

Dr Koerber wie o tem wszystkiem dobrze. Wie zatem, że grozi mu na jesieni dymisja, jeżeli nie zdoła skłonić Niemców do ustępstw na rzecz Czechów. Wtedy bowiem pokaże się, że memorandum dra Rezeka trafniej przewidywało przyszłość, niż wywody dra Koerbera. A sztuka

rządzenia polega na sztuce przewidywania. Kto nie posiada tej drugiej, nie ma prawa praktykować pierwszej.

Napad na polskich robotników.

Z Bielska piszą nam, że dnia 6 lipca policja tamtejsza miejska napadła na polskich robotników i wielu z nich ciężko poraniła. Powód zajścia był taki. Do Bielska przyjeżdżają dwa razy na tydzień pociągi robotnicze z Galicji, napełnione zawsze tłumem robotników, zajętych w tutejszych fabrykach. Zdarzało się często, że z powodu natłoku, wielu robotników nie docisnąwszy się do kas, jechało bez biletów, może czasem za cichem przyzwoleniem konduktorów. — Otóż zarząd kolei postanowił przeprowadzić kontrolę na dworcu bielskim i użył do tego — nie wiemy jakiem prawem — miejskiej policji. — Dnia 6 ego policjanci otoczyli dworzec i usiłowali zatrzymać cały tłum robotniczy. Kordon policyjny był oczywiście za słaby a zresztą robotnicy nie wiedząc o niczem cisnęli się gwałtownie, nie rozumiejąc, dlaczego ich nie puszczają. Wtedy waleczni policjanci dobyli szabel i rzucili się na bezbronnych...

Ofiarą tego niesłychanego gwałtu padło kilkudziesięciu robotników, którzy odnieśli cięższe lub lżejsze okaleczenia. Poraniono także kilka kobiet. Wobec tego zapytać się należy: kto pozwolił użyć policji miejskiej do kontroli biletowej? i kto wydał rozkaz użycia broni przeciwko robotnikom?

Parlamentu niema obecnie, nie można zatem wnieść interpelacji do rządu, sądzimy jednak, że władze śląskie powinny z własnej inicjatywy przeprowadzić jak najściślejsze śledztwo i winnych ukarać.

Nie zaszliśmy jeszcze do tego, aby miejska policja któregokolwiek miasta austrjackiego, była na usługach pruskiego hakatyzmu, aby dla dogodzenia antypolskim instynktom bielskich fabrykantów można było rąbać bezkarnie polskich robotników...

Choroba Ojca Św.

Pomiędzy lekarzami Lapponim i Mazzonim z jednej strony, a Bacellim z drugiej wynikł spór o rodzaj choroby Papieża. Dwaj pierwsi utrzymują, że jest to zapalenie płuc, zdaniem Bacelliego natomiast cierpienia Ojca św. powstały na tle ogólnego osłabienia starczego (marasmus senilis) powodowanego powolnym ustawaniem akcji serca. Przez osłabienie muskułu sercowego (degeneratio musculi cordis), ściśnienia serca nie mają siły potrzebnej do odświeżania się krwi, które to odświeżanie w normalnych warunkach odbywa się w płucach. Wskutek zwolnienia cyrkulacji krwi, tworzą się w płucach tak zw. „trombozy“, które później doprowadzają do zbytniego stwardnienia płuc. Jedynym więc powodem choroby jest osłabienie akcji serca. Pobudzającymi środkami, jak degitalis, kamfora, wino szampańskie, można serce zmusić do żywszej energji, a przez to krew do żywszego obiegu, ponieważ jednak tych środków nie da się ustawicznie używać, przeto polepszenia są tylko chwilowe. Brak oddechu, który powstaje z powodu osłabienia akcji serca próbują także, jak to zrobiono w wypadku choroby Papieża — usunąć za pomocą wdychania tlenu. Wszystko to są jednak środki połowiczne, które nie usuwają przyczyny choroby.

Z Rosji.

(Tajny związek monarchistów. — Rząd i rozruchy antyżydowskie. — Policja chłopska — Deputacja żydowska u ministra Plewego. — Drobne wiadomości o ruchu rewolucyjnym.)

II. Brak policji w miastach powiatowych — czytamy w „Oswobodżeniu“ — skłonił władze administracyjne w guberni Mohilewskiej do chwycenia się oryginalnego środka: mianowicie używania chłopów do walki z rewolucjonistami. — Podczas socjalistycznego obchodu dnia 1 maja w Kopysi miejscowy „isprawnik“ zebrał około 85 chłopów, rozdzielił ich na trzy oddziały i porozstawiał w miejscach, gdzie się miała odbywać demonstracja. Gdy zbliżyło się około 70 demonstrantów, chłopi rzucili się na nich i zaczęli ich bić i wiązać. W ten sposób aresztowano około połowy uczestników manifestacji. Taki sam oddział chłopski zorganizował isprawnik koło „Horek“ i gdzie się mieści horyhorecka szkoła rolnicza a to na wypadek rozruchów studenckich „Oswobożdienje“ przypomina, że sposób ten praktykowano już w r. 1863; chłopi białoruscy chwytali wówczas powstańców i rząd płacił im za każdego po 3 rb. Zapał policyjny chłopów doszedł do tego, że raz związali i przywieźli do gubernatora najlojalniejszego obywatela rosyjskiego ks. Kuropatkina. Co będzie jednak — pyta „Oswobożdienje“, — gdy chłopi poznawszy swoją siłę zechcą wystąpić nie w obronie rządowych interesów, lecz własnych.

Do Odessy powróciła niedawno z Petersburga deputacja żydowska, która jeździła tam, chcąc zyskać u cesarza posłuchanie w sprawie rozruchów kiszyniewskich i wogóle położenia żydów w Rosji. W skład deputacji wchodzili miljoner odeski Grünberg, adwokat Kenigschatz i przemysłowiec Goldenberg. U cesarza audjencji jednak nie zyskali a minister Plewe w odpowiedzi na ich skargi, radził im tylko, aby powstrzymywali młodzież żydowską od udziału w ruchach rewolucyjnych, bo w przeciwnym razie położenie żydów w Rosji stanie się naprawdę nieznośne.

Niedawno, mieszkający w Tyflisie i komenderujący dywizją wojska w. książe Mikołaj Michajłowicz miał zamiar jechać na północ Kankazu tak zw. Wojenno-Grnzińską drogą żelazną. W ostatniej jednak chwili wyjazd jego odwołano. Stało się to dlatego, że gubernator tyfliski Swieczników z Rossji zawiadomił w. księcia, o za, machu jaki przygotowywano na jego życie. Zaraz też rozpoczęły się dochodzenia i aresztowania i w więzieniu tyfliskiem osadzono 6 spiskowców. Śledztwo w całej tej sprawie prowadziła policja tyfliska na własną rękę nie zawiadamiając nawet miejscowej żandarmerji. Mimo to wiadomość o zamachu dostała się do Petersburga, zakomunikował ją zdaje się sam wielki książe i przysłano stamtąd jenerała żandarmskiego Ławrowa dla zbadania rzeczy na miejscu. I cóż się okazało? Oto, że cały spisek i zamach był dziełem miejscowej policji, która w ten sposób wykazując swoją gorliwość chciała się w oczach rządu zasłużyć. Tym razem spotkał zawód, ale jak wiadomo urządzanie tego rodzaju fikcyjnych zamachów jest stałym obyczajem policji rosyjskiej. W ten sposób zdobywa się ordery i nagrody.

Zjazd kółek rolniczych.

Wczoraj odbył się w Jaśle zjazd delegatów Towarzystwa kółek rolniczych pod przewodnictwem prezesa posła Cieleckiego.

Ze sprawozdania drukowanego, zamykającego 20-to letnią działalność tej tak pożytecznej instytucji wyjmujemy następujące szczegóły.

Towarzystwo ogarnia z górą 1000 Kółek, z których 952 nadesłało sprawozdanie za r. 1902. Zestawienie sumaryczne z tych sprawozdań wykazuje 41,116 członków, wartość własnych budynków 550.289 k., dział w bibliotekach 63.043. Kółka sprowadziły nasion za kwotę 97.316 koron, nawozów sztucznych za 252.889 k., maszyn i narzędzi rolniczych za 50.666 k., drzew owocowych za 2,512 k.; drenowanie przeprowadzono na 2.528 morgach. Kółka rolnicze posiadają sklepów w własnym zarządzie 456, oddanych w dzierżawę 249; udziały na przedsiębiorstwa handlowe wynoszą 420.031 k., z dzierżawy sklepów wpłynęło 33.411 k. W roku 1902 złożyły Kółka na potrzeby kościołów 20.058 k., na cele ogólnego dobra 5 697 k. Ogólną kwotę złożoną przez Kół-

POTOMEK WALLENSTEINA

(sceny z życia finansiery)

przez

WERYTUSA.

21 (Ciąg dalszy).

— A dlaczego babunia wciąż mnie tytułuje księżniczką?

— Czyż nią nie jesteś?

— Jak operetkowa księżniczka Trebizondy... Zresztą to nie wypada, to śmieszne, aby rodzona babka w ten sposób...

— Mieciu, czy słyszysz? Nasza księżniczka powiada, że to jest śmieszne, gdy ją nazywamy księżniczką. A przecież w rodzinach panujących, nawet rodzona matka króla tytułuje najjaśniejszym panem...

— Ależ babuniu, Dobromirscy nie są panującą rodziną, ani ja nie jestem królową...

— Księżniczka Izia ma dziwnie demagogiczne poglądy — wycedził z grymasem Waldstein. — Przychodzę do mojej wnuczki z prośbą...

— Do mnie z prośbą? Cóż „grand père“ rozkaże?

— Ja nie rozkazuję, ja tylko proszę... O rękę księżniczki zwrócił się do mnie...

— Co, jeszcze jeden konkurent?

— Prawdziwy arystokrata o historycznym nazwisku.

— Mieciu, więc ordynat nareszcie? — wykrzyknęła entuzjastycznie pani Hortensja.

— Ani mu się śniło, lecz nie przerywaj Horciu... To rzecz poważna.. Prosił mnie o rękę księżniczki hrabia Władysław Czarnoskalski.

— Ten zrujnowany donżuan? Jak on śmie? Że ty Mieciu możesz na serjo mówić.

— Horciu, nie mam na sobie mundurn, a jednak nie wybucham. Proszę mię wysłuchać do końca... Wiem aż nadto dobrze, iż Czarnoskalski nie jest partją dla księżniczki, wiem że i ona by za niego wyjść nie chciała... Mimo to mam w tem bardzo poważny interes, aby dla niego była uprzejmą, aby go tak odrazu nie zraziła...

— Mieciu, ja cię nie rozumiem.

— „Grand père“ chce żebym?...

— Niczego więcej nie chcę tylko grzeczności i uprzejmości... Gdyby się zaś, czego się najwięcej obawiam, tak odrazu oświadczył, niech księżniczka stanowczą odmową go nie zrazi...

— Mieciu, ja na te głupstwa nie pozwolę...

— Tak być musi i basta...

— Acha więc się uniosłeś... Idź włożyć mundur...

— Horciu, to ty głupstw nie powiadaj...

— Twoja kombinacja z Czarnoskalskim może księżniczkę skompromitować...

— Proszę państwa nie sprzeczać się... Prosisz mnie „grand pere“ o coś, czego istotnie nie rozumiem,. Sam powiadasz, że ten jakiś jegomość...

— Hrabia Władysław Czarnoskalski — z naciskiem rzekł Waldstein.

— Dla mnie jest jakimś jegomościem, który widząc mnie dwa czy trzy razy, prawie nie znając, bo nie przypominam sobie, czym z nim chociaż jedno słowo zamieniła, chce się ze mną żenić i ja mam udawać że?...

— Że zostawiasz to czasowi, że musisz go lepiej poznać, że potrzeba namysłu... No jednem słowem, ja potrzebuję zyskać trochę zwłoki...

— Dziadku, nie bardzo ja się nadaję do jakichś intryg i kombinacyj, nie pojmuję wielu waszych planów i... mówię szczerze całej tej atmosfery, którą przestąpiwszy próg waszego domu, oddycham... Staram się jednak ustępować, nie możesz się skarżyć, żebym, jak ten wasz świat powiada, nie było „correcte...“

— No tak, ale piesze przechadzki i poufałość ze służbą...

— Albo i ten stosunek z córką mego człowieka.

— Darujcie. lecz tego się nie wyrzeknę i gdybyście mieli tak dalece mnie krępować, to musiałabym...

— Ależ księżniczko Iziu!

— Babcia do niczego swej wnuczki nie pozwoli zmusić...

— Wiem, że jesteście dla mnie dobrzy... Ale nie marudźcie, a przedewszystkiem dajcie moi państwo pokój wszelkim planom wydania mnie za mąż... Ciotce Gedrusowej powiedziałam, że jeżeli nie przestanie swoich nagabywań i półsłówek, to się na dobre z nią pogniewam.

— Lecz co się tyczy hrabiego Czarnoskalskiego, ja dziadek proszę.

— Dlaczego? Muszę wiedzieć...

— Mieciu, księżniczka Izia musi przecież wiedzieć...

— Czarnoskalski może mi grubo zaszkodzić... Czarnoskalski powiedział, że jeżeli nie wydamy za niego naszej wnuczki, to mnie skompromituje...

— Mieciu, a czem on cię może skompromitować?

— Pisałem do niego trochę nieostrożne listy o Hortensinie... On ma je w ręku... On jest w stanie oskarżyć, że to ja przygotowałem grunt dla upadłości cukrowni... Czy dowiodą? — to inna rzecz... Ale śledztwo, tłomaczenie się, krzyk, hałas... No Horciu, ty mnie chyba rozumiesz?

— I ja zaczynam, „grand père“, pojmować... Ale cóż zbankrutowanemu hrabiemu może przyjść z ożenienia się z panną bez posagu... z gołą księżniczką?...

— On żąda, żebym ja dał ci posag — ponuro rzekł Waldstein.

— A ty mu powiedziałeś Mieciu?

— Nic mu nie powiedziałem... Ale muszę jutro powiedzieć... postawił ultimatum“, paskudne „ultimatum“... Albo ożeni się z księżniczką...

— Wyposażoną przez dziadka — dodała Iza.

— Z czego. kiedy twój ojciec, a nasz zięć...

— Mieciu nie unoś się...

(Ciąg dalszy nastąpi).

ka na cele dobra publicznego w ciągu dwudziestolecia oblicza sprawozdanie na blisko ćwierć miljona koron.

Są to wszystko cyfry bardzo wymowne, które najlepiej świadczą o błogiej w skutkach działalności Towarzystwa. A wyniki te na tem większe zasługują uznanie, gdy zważymy, że zawdzięcza je lud przeważnie własnej pracy i zabiegliwości, gdyż w 50·6 proc. Kółek włościanie są przewodniczącymi, w 75 proc. zastępcami przewodniczących, w 64·9 proc. sekretarzami. Duchowieństwo przewodniczy w 27·7 proc. Kółek, sekretarzuje w 1·3 proc. Kółek. Obok włościan najliczniej nauczyciele ludowi pracują jako sekretarze.

Sprawozdanie wspomina z goryczą, że wśród zamożniejszych sfer społeczeństwa nie dała się nigdy rozbudzić ofiarniejsza akcja na cele Towarzystwa, mimo uznania, jakiego nie szczędzono. Więcej ofiarnym od osób prywatnych okazał się Sejm krajowy, który podwyższył dotacją dla Kółek rolniczych do sumy 32.000 kor. rocznie. Wydział krajowy wyjednał u ministerstwa rolnictwa dla Towarzystwa 10000 kor. z funduszu państwowego.

Z prac wydawniczych Towarzystwa podnieść należy rozwój „Przewodnika Kółek rolniczych", który wraz z dodatkiem ruskim daje rocznie 78 arkuszy druku i omawia sprawy gospodarcze i ekonomiczne, dotyczące włościaństwa. Od 1-go lipca b. r. zaczyna wychodzić nowy dodatek miesięczny do „Przewodnika" p. t. „Obrona pożarna". Poczytność pisma szybko wzrasta. „Przewodnik" liczy także licznych prenumeratorów wśród właścicieli średniej i większej posiadłości, co pochlebnie świadczy o treści pisma.

* * *

Na zjazd do Jasła przybyło 120 delegatów, których na dworcu przyjmowali burmistrz dr Pawłowski i prezes „Sokoła" dr Baranowski.

Dnia 8 po Mszy świętej w kościele parafjalnym zebrali się delegaci w gmachu „Sokoła" o godzinie 8 rano na I posiedzenie ogólnej Rady Tow. Kółek rolniczych w Jaśle.

Obecnym był także marszałek hr. Stanisław Badeni.

Gości powitał imieniem miasta burmistrz Pawłowski. Przemawiali następnie prezes Związku Cielecki, dziękując wszystkim za udział i streszczając działalność Towarzystwa. Dalej przemawiał marszałek Badeni, nawołując do uobywatelenia człowieka pracą, ofiarnością dla ogółu, życzył także, aby Kółka rolnicze stały się szkołą dla włościan, ucząca ich obowiązków względem kraju. Prezes Tow. gosp. dr Kozłowski i Stanisław Ostaszewski, delegat krak. Tow. roln., składali życzenia rozwoju; w zastępstwie inżyniera Gumowskiego wygłosił dr Steczkowski referat o „Komasacji gruntów". W dyskusji brali udział pp.: Wójcik, ks. Sarna, Golgolewski, Sowa, Smagała, Mroszewski. O g. 11 posiedzenie odroczono.

Na wczorajszem popołudniowem posiedzeniu p. Bahr wygłosił referat o potrzebie utworzenia ochotniczych straży ogniowych po wsiach. Referat wywołał dłuższą dyskusję. Uchwalono w myśl wniosku dra Bron. Dulęby rezolucję, domagającą się utworzenia straży przy Kółkach rolniczych i obowiązku agitowania za tą sprawą przez delegatów Kółek. Omawiano także sprawę reformy likwidacji szkół ogniowych.

Wieczór uczestnicy zjazdu zebrali się na przedstawieniu „Karpackich górali", którą to sztukę odegrali włościanie.

Echa zbrodni serbskiej.

Poważny dziennik bukareszteński „Cronica", redagowany przez prof. ekonomji politycznej uniwersytetu bukareszteńskiego N. Basileskę, ogłasza rozmowę współpracownika swego J. Burbea z pewnym oficerem serbskim, który po zamordowaniu pary królewskiej uważał za bezpieczniejsze z Białogrodu się ulotnić.

Dziennikarz rumuński spotkał się z nim w Galacu i z opowiadań jego dowiedział się, że na krótko przed mordem białogrodzkim, jeden z majorów serbskich i porucznik A., który był kasjerem organizacji zamachowej, mieli do rozporządzenia 800.000 rubli. Opowiadający podkreśla, że były to przedewszystkiem ruble. Utrzymuje on nadto, że po dokonaniu zamachu konspiratorzy mieli obiecane jeszcze 100.000 rubli, oraz mieli się obłowić tem, co znaleźli z prywatnych funduszów królewskich w konaku.

Zapewnia on nadto jak najkategoryczniej, że Piotr Karageorgiowicz wiedział doskonale o przygotowanym zamachu. Wykonawcy konspiracyjnego wyroku w chwili jego wykonania byli najzupełniej pijani. Twierdzi on nadto, że przed zamordowaniem króla Aleksandra i Dragi, zaraz po wtargnięciu do konaku związano i powieszono 15 ze służby pałacowej.

Prawdą też ma być, że w kieszeni munduru króla Aleksandra znaleziono list, którego z braku czasu przez zapomnienie lub z lekceważenia, sądząc, że jest błahej treści, nie otworzył, a w którym to liście kapitan Zywkowicz powiadamiał go o spisku.

Czy przeczytanie tego listu uchroniłoby Serbię od obryzgania jej tronu krwią królewską, wątpić należy. Dość wszakże, iż znalezienie listu jest powodem samobójstwa Zywkowicza, jeżeli go tylko nie zastrzelono nawet jako zdrajcę.

Oficer interwiewowany, człowiek bardzo poważny, który nadto czas dłuższy zagranicą się kształcił, sądzi, że politycy serbscy — z małemi wyjątkami są zarozumiali, kłamcy, intryganci i dla zaspokojenia swych ambicji na wszystko są gotowi; wykształcenie ich jest powierzchowne, a wyrobienie polityczne częstokroć żadne. Są to najczęściej ludzie czynu niezdolni wszakże ocenić uprzednio nietylko moralnej ale i politycznej wartości czynów zamierzonych lub dokonanych.

To, co się stało w Białogrodzie, było do przewidzenia, jakkolwiek może nie w tak przerażającej formie. W każdym razie nikt w Serbii nie został nazbyt zdziwiony. „Politycy" bez różnicy obozów bez wyjątku prawie są wysoce uradowani, bo każdy ma nadzieję coś wyłowić dla swych ambicji w tych krwawych mętach, dla ludu wszakże tak samo morderstwo króla Aleksandra, jak też i zmiana dynastji, jest właściwie obojętną.

Król Aleksander, jeśliby był umiał być cokolwiek więcej dyplomatą, potrafiłby łatwo z wrogich sobie „polityków" najwierniejszych sług swoich urobić, gdyż politycy serbscy doskonale dają się ugłaskać.

Księżyc a dzieci.

Iść za szczególnym nieraz i fantastycznym biegiem myśli, łączących się u dzieci zjawiskami w przyrodzie, przedstawia dla psychologa szczególny urok. Zwłaszcza księżyc, zdaje się wywierać silny wpływ na umysły dzieci, a tłomaczą je sobie w najróżnorodniejszy sposób.

Jeden z psychologów amerykańskich ogłasza teraz w amerykańskim dzienniku psychologicznym wynik zajmującego okólnika, rozesłanego do 184 uczni i uczenic szkoły normalnej w Worcester, aby stwierdzić wyobrażenia, które się u nich na punkcie księżyca zakorzeniły w dzieciństwie.

Jedenaście z nich nie mogło się w żaden sposób pozbyć myśli, że księżyc może spaść, to też nie miały nawet odwagi patrzeć na niego. W siedmiu wypadkach widziały dzieci na księżycu kobietę z dzieckiem, którą uważały za Matkę Boską z Chrystusem.

Czterdzieści dzieci oświadczyło, iż sądziły, że księżyc się porusza, że je ściga i że go się obawiały, ponieważ nie mogły przed nim ujść, gdyż zawsze za niemi dążył. Niektóre uważały to towarzystwo księżyca za obronę, ale dla większości było to niemiłem.

Niektóre dzieci widziały mnóstwo zwierząt na księżycu, 65 widziało na księżycu mężczyznę, a kilka dostrzegało nawet twarz, spoglądającą na nie. Wiele doznawało zawsze uczucia zimna, na widok księżyca, inne znowu były nim oczarowane i tęskniły do niego, przesuwając nawet w nocy łóżka do okna, aby im świecił prosto w twarz.

Jedno z dzieci przypomniało sobie, że spostrzegło księżyc dopiero w piątym roku życia i zawołało:

— Oh, jest Pan Bóg! Hallo! Panie Boże!

Sześcioro dzieci sądziło, iż księżyc zaludniony jest elfami. Jedno z dzieci powiedziało, że gdyby księżyc był czerwony, to powietrze na nim byłoby tak gorące, że elfy musiałyby wywędrować i przesiedlić się na gwiazdy.

Mężczyzna na księżycu odgrywał w fantazji dzieci wielką rolę, zajmowały się one jego wyglądem, jego samotnością, a to budzi wzruszające współczucie w sercach dziecięcych.

Dwoje dzieci uważało księżyc za mieszkanie Boga, jedno widziało w nim twarz Boga, która z postępowania dziecka była zadowolona lub nie.

Jakiś pięcioletni chłopiec wierzył, że po niebie chodzi człowiek z wozem, naładowanym księżycami i wiesza je na nieboskłonie i że każda miejscowość posiada swój własny księżyc. Innemu nie można było wytłomaczyć, że jego brat widzi ten sam księżyc w Nowym Jorku.

Jedno dziecko widziało na księżycu mnóstwo zmarłych ludzi i zwierząt, inne sądziło, że na księżycu jest policjant, śledzący ludzi na ziemi. Niektóre z dzieci na widok księżyca stawały się melancholiczne i ciche, inne widok jego pobudzał do wesołości.

Jedna z dziewcząt wyobrażała sobie towarzystwo gwiazd, które zaprosiło księżyc jako gościa honorowego; inna widziała starą kobietę, która dzieciom u swych nóg opowiadała bajki. Jedna z dziewcząt widzi w księżycu rodzaj Opatrzności, ponieważ światło księżyca uchroniło ją raz od tego, iż nie wpadła w rów. Jakaś mała dziewczynka uważała za grzech mówić wogóle o księżycu, ponieważ jest za piękny.

ZE ŚWIATA.

Niebywałe olbrzymie miasto. — Skutki zabobonu. Psy kontrabandzistami. — Czułość u zwierząt.

Niebywałe olbrzymie miasto. Ostatnie wiadomości statystyczne w Północnej Ameryce stwierdziły dziwny fakt. Pomiędzy miastami Lynn (stan Massachusets) a Mount Vernon (stan Virginia), na przestrzeni 450 mil angielskich powstaje wstęga miast, mających wyraźną tendencję do połączenia się w jedno olbrzymie zbiorowisko ludzkie, które będzie kiedyś największem miastem, jakie istniało kiedykolwiek. Gdzieniegdzie w tym pasie leżą jeszcze wsie, ale one z amerykańską szybkością przeistaczają się w miasta. Dwóch uczonych amerykańskich Gidings i Garvet P. Serwis zadali sobie trud obliczenia, kiedy połączenie tak wielu miast w jedno nareszcie nastąpi. W środku pasa leży Nowy Jork, na wschód od niego Boston i Providence, a zachód Filadelfja, Baltimore, Waszyngton — w całym pasie wogóle naliczyć można około 20 znaczniejszych miast Już dzisiaj można dojechać z Nowego Jorku do Bostonu uliczną koleją elektryczną — z wyjątkiem małego kawałka drogi wynoszącego kilka mil angielskich. Tak samo z Filadelfji do Waszyngtonu. Za 50 lat — jeżeli sprawdzą się obliczenia amerykańskich profesorów, cała ta przestrzeń będzie miała ludność, wynoszącą około 60 miljonów mieszkańców. Wszelkie farmy znikną, ogrody zmienią się w parki, na brzegach Oceanu i rzek przecinających to miasto powstaną bulwary. Ciekawa rzecz, jak urządzoną będzie dostawa żywności, kanalizacja, administracja i tyle innych urządzeń dla tak olbrzymiego natłoku ludzi.

* * *

Skutki zabobonu. Z Werony donoszą o strasznem barbarzyństwie, jakiego dopuszczono się wskutek zabobonu. Pewna służąca była narzeczoną młodzieńca, zakochanego w niej do szaleństwa. Niewiadomo z jakiego powodu ślub nie doszedł do skutku i młodzi ludzie rozeszli się, co oddziałało na narzeczonego w ten sposób, że dostał ataku furji i musiano odwieść go do zakładu dla obłąkanych. Chociaż w rodzinie młodzieńca bywały już wypadki obłąkania, jednakże krewni jego zrobili nadzwyczajny wniosek, że narzeczona musiała go oczarować i postanowili się zemścić. W tym celu zwabili ją do mieszkania i chcieli ją tam pozbawić siły czarowania. W tym celu chociaż dziewczyna przysięgała się że jest niewinna, że zerwanie nastąpiło bez jej przyczyny, matka, dwie siostry i brat obłąkanego rozebrali ją i sponiewierali w najbardziej barbarzyński i bezwstydny sposób. Pastwienie się to trwało całą noc, poczem wypuszczono dziewczynę w stanie wzbudzającym największą litość. Barbarzyńców aresztowano.

* * *

Psy kontrabandzistami. Na granicy rosyjskiej kontrabandziści wpadli na oryginalny pomysł. Tresują oni psy w sposób odpowiedni, kładą im na grzbiety małe beczułki spirytusu i każą im je odnosić na miejsce przeznaczenia. Psy są tak wytresowane, że trudno żołnierzom pogranicznym je złapać lub zastrzelić. Żołnierze starają się je truć, ale sprytne zwierzęta unikają zatrutego jedzenia.

* * *

Czułość u zwierząt. Ciekawe bardzo fakty z dziedziny adoptacji w świecie zwierzęcym podaje pismo przyrodnicze „La Nature". Tak n. p. niejaki pan Duncker w Berlinie miał psa, który przyniósł z dziedzińca jajko kurze na wylęgnięciu, położył je na kanapie w pokoju i gdy pisklę usiłowało przebić skorupkę, by się wydobyć, pies skorupkę lizał, by ją zmiękczyć, a następnie językiem dopomógł kurczęciu do wyjścia; poczem zanurzył język w wodzie, napoił kurczę i zaniósł je na słońce, by wyschło. Odtąd pielęgnował kurczę z taką troskliwością, że musiał je bronić przed objawami zazdrości innego drobiu na dziedzińcu. — Romanes, przyrodnik, opowiada, że miał łasiczkę, która zdechła, pozostawiając troje małych. Powierzył je tedy dla doświadczenia kurze brahmańskiej, która niezwłocznie zajęła się niemi; ponieważ małe łasiczki nie mogły za nią biegać, jak kurczęta, przeto kura była tem niezmiernie zaintrygowana; kilka razy dziennie schodziła z gniazda, usiłując pociągnąć je za sobą, lecz zwierzątka podnosiły pisk, bo drżały z zimna; kura wracała, siadała na nich wprawdzie, lecz spoglądała na te swoje dzieci przybrane z niesłychanem zdziwieniem. Najbardziej zaś zdumiewało ją to, że młode ła-

siczki gryzły jej pierś, szukając tego, czego znaleźć nie mogły. Kura niekiedy zrywała się z krzykiem i uciekała, tak, że Romanes zmuszony był przerwać wychowanie, któremu kura poświęcała się wprawdzie z zapałem, lecz które przechodziło jej siły. — Opowiada też Nature wypadek, w którem kura nie mając własnych piskląt, chciała koniecznie wysiedzić młode kocięta; stoczyła taką walkę ze starą kotką, że ta prawdziwa matka musiała ustąpić; ale daremnie kura otaczała kocięta troskliwością, uczyła je dziobać ziarno, pozdychały biedactwa z głodu. — Wprost przeciwnie, panna Janina Batz miała kotkę, która przygarnęła cztery osierocone przez przypadek kurczęta; ogrzewała je troskliwie i pielęgnowała, tak, że uratowała im życie.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Siedmiu braci Śpiących i Amalji panny; w sobotę Piusa papieża męczennika i Pelagji panny męczenniczki.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godz. 3 minut 44, zachód przypada o godz. 7 minut 46, długość dnia godzin 16 minut 2.

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

P. T. Prenumeratorów wyjeżdżających na wieś lub do kąpiel upraszamy o nadesłanie 40 hal. za każdą zmianę adresu.

Z KRAJU.

Mianowania w skarbowości. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Prezydjum galic. kraj. Dyrekcji skarbu zamianowało poborcami podatkowymi w IX kl. rangi kontrolorów podatkowych: Władysława Pulnarowicza, Jana Rzuchowskiego, Ignacego Lecha, Jędrzeja Sapickiego, Michała Hnatyszyna, Stanisława Kutrzebę i Marjana Gabrygiela; dalej kontrolorami podatkowymi w X kl. rangi oficjałów podatkowych: Józefa Nakryjkę, Józefa Kumanieckiego, Maurycego Reicha, Antoniego Uhryna, Franciszka Sołtysa, Ludwika Stiebera, Józefa Moskala, Kajetana Wałęgę, Stanisława Horniaka i Alfreda Ornsteina, następnie oficjałami podatkowymi w X kl. rangi kontrolorów podatkowych: Djonizego Frischa i Marjana Rajskiego, tudzież adjunktów podatkowych: Zygmunta Terleckiego, Romila Szankowskiego, Adolfa Lewickiego, Adolfa Kajzara, Stanisława Kopczyńskiego, Bronisława Szybalskiego, Stefana Piękosza, Stanisława Fiałkowskiego, Józefa Scheigera, Romualda Gołębiowskiego, Piotra Winiarskiego, Karola Scholla, Jana Przewoźniczka, Jana Kułkowskiego i Józefa Jarosza, wreszcie adjunktami podatkowymi w XI kl. rangi: adjunkta podatkowego z Tamsweg (Solnogród) Franciszka Kołowskiego, podoficera rachunkowego Ignacego Piltosza, praktykantów podatkowych Henryka Ajlera, Walerego Kuryłłę, Jakóba Szewczykowskiego, sierżanta Stefana Dorockiego, praktykantów podatkowych: Kazimierza Wątorskiego, Mikołaja Chimiaka, Stanisława Stahla, podoficera rachunkowego Bernarda Tortona, praktykantów podatkowych: Stefana Sozańskiego, Franciszka Baraninka, Edwarda Baruchowskiego, podoficera rachunkowego Bazylego Marurkiewicza, praktykantów podatkowych: Zygmunta Srokowskiego, Jana Smiszkiewicza, Kazimierza Krula, podficera rachunkowego Aleksandra Nosiewića, praktykantów podatkowych: Kazimierza Tarnawskiego, Jana Kasperskiego, Leopolda Praxmajera i Teofila Stajewskiego.

Tarnów 8 lipca. (Rekolekcje dla nauczycieli. — Teatr poznański. — Zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego.) Sodalicja marjańska panów w Tarnowie zajęła się urządzeniem rekolekcji dla nauczycieli ludowych. Na rozesłane zaproszenie stawiło się z siedmiu najbliższych okręgów przeszło ośmdziesięciu nauczycieli i wzięło udział w rekolekcjach, odprawionych pod przewodnictwem ks. Bieszty gi T. J., poczem przystąpiono do sakramentów św.

Po wspólnej komunji odbył się skromny posiłek w refektarzu internatu seminarjum nauczycielskiego, przyczem inspektor szkolny p. Władysław Lech imieniem nauczycielstwa wyraził podziękowanie ks. Bisztydze za jego pracę, a zakończył toastem na pomyślność księdza biskupa dra Leona Wałęgi.

W odpowiedzi na tę mowę ks. dr Górka, prefekt Sodalicji tarnowskiej, dziękował wszystkim przybyłym nauczycielom, którzy tuż po całorocznej pracy pierwsze dni wolne poświęcili na rozmowę z Bogiem, a zapraszając na rok przyszły, pożegnał wszystkich wznosząc okrzyk na cześć nauczycielstwa ludowego, życząc mu lepszej doli.

Ksiądz biskup Wałęga nadesłał do zebranych list, w którym wyraża żal, że zapóźno dowiedział się o urządzeniu rekolekcji, i nie mógł już odwołać zapowiedzianej wizytacji kanonicznej, podnosi ważność zadania nauczycielstwa, w którego rękach spoczywa przyszłość naszego narodu, cieszy się iż tak znaczna liczba uczestników przybyła i przesyła im swoje pasterskie błogosławieństwo.

W odpowiedzi na ten list nauczycielstwo wysłało do księdza biskupa telegraficznie adres hołdowniczy dla swego arcypasterza.

Równocześnie odbywały się w kościele PP. Urszulanek rekolekcje dla nauczycielek pod kierownictwem OO. Jezuitów. Prócz miejscowych nauczycielek przybyło też kilkanaście z prowincji, razem 30 osób.

Sodalicja marjańska zdobyła sobie serdeczną wdzięczność nauczycielstwa i przyznać trzeba, iż urządzeniem rekollekcyj dla nauczycieli spełniła piękny obowiązek i zasłużyła na pełne uznanie,

* Przed paru dniami bawił tu u nas teatr polski z Poznania pod reżyserją znanego artysty p. Stradiota. Dawano dwie sztuki: „Na dnie“ M. Gorkiego i „Knajpę“ Z. Parviego. Wykonanie było takie, jakiego Tarnów dawno nie widział. Trupa nadzwyczajnie inteligentna, doskonale zgrana, zwłaszcza w „Na dnie“ reprezentowała się znakomicie, odbierając raz po raz burze zasłużonych oklasków.

Szczególniej grą swoją zachwycali wszystkich: p. Stradiot, p. Dobrzański (przepyszny baron w „Na dnie“), p. Kalinowski, znany nam już sympatyczny i utalentowany p. Limen, p. Poleński, Olszański, Turski, Wiślański, Ryszkowski (doskonały dziad-bradiaga w „Na dnie“), panie Marjewska, Kalinowska, Szymańska, Zarnowska i inni.

Sympatycznych artystów rodaków z Wielkopolski żegnał Tarnów z prawdziwym żalem.

Należy się uznanie p. Stradiotowi w pierwszym rzędzie za wystawienie najnowszego dramatu genjalnego Gorkiego i za trudy oraz... niepowodzenie, jakie go tu wraz z trupą spotkały, albowiem jak zwykle publiczność nie dopisała.

Może teraz dopiero Tarnów przekonał się, iż lepiej raz widzieć dobry teatr, niż dziesięć razy... Barnuma lub Colosseum!

* Odbyło się tu walne zgromadzenie Towarzystwa pedagogicznego przy licznym współudziale członków, na którem p. Franciszek Marzec, nauczyciel i znany pisarz ludowy wygłosił bardzo sumiennie opracowany odczyt na temat „Rodzina i wychowanie“. Nader wiernie uchwycone rysy z rodzinnego życia, styl i język doskonałe.

Zgromadzeni podziękowali prelegentowi oklaskami.

Krościenko nad Dunajcem 7 lipca. (Wychodźcy za Ocean). W roku 1885 wyemigrowała cała rodzina Znańców ze wsi Sromowce pod Krościenkiem nad Dunajcem do Ameryki za robotą. W Ameryce w różnych miejscowościach pracowała rodzina Znańców przy kopalniach węgla przez 18 lat dorobiwszy się znacznego majątku, wróciła obecnie do kraju rodzinnego w poczwórnej liczbie osób, gdyż córki powychodziły w Ameryce za mąż, łącząc się w związek małżeński z Polakami, zaś syn Michał Stanisław 2-go im. Znaniec, ożeniwszy się w Ameryce z Polką, jest już ojcem trojga dzieci, mając lat 30. Znaniec mimo, że przy wyemigrowaniu do Ameryki liczył dopiero lat 12, a zatem jako nieletni, będąc pod władzą ojcowską musiał razem z rodzicami na ich żądanie wyemigrować do Ameryki — gdy tylko wrócił do kraju, zgłosił się w starostwie w Nowym Targu, podając całą swą biografję z prośbą o przedstawienie go komisji poborowej, celem dopełnienia obowiązków obywatela austrjackiego, względem służby wojskowej. Nasze starostwo, jak zwykle, odstąpiło spisany ze Znańcem protokół prokuratorji państwa w Nowym Sączu, która oskarżyła Znańca o występek z § 45 ust. wojsk. popełniony rzekomo przez uchylenie się od obowiązku stawienia się do poboru wojskowego, a względnie od służby wojskowej.

Na podstawie tego oskarżenia, odpowiadał wczoraj 6 b. m. Znaniec przed trybunałem orzekającym karnym w Nowym Sączu pod przewodnictwem radcy p. Sitowskiego, za ten występek. Oskarżenie popierał substytut prokurator dr Paszkiewicz, oskarżonego bronił adw. dr Barbacki, burmistrz miasta Nowego Sącza, wykazując niewinność oskarżonego i bezzasadność oskarżenia. Trybunał też uwzględniając trafne wywody obrony, po myśli tejże uwolnił w zupełności podsądnego od oskarżenia. Prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności.

Dębica. (Pogrzeb samobójcy. — Żydek gwałci święto katolickie.) W zeszłym tygodniu odbył się tutaj pogrzeb podpułkownika Bauera, który odebrał sobie życie. Zwłoki odprowadziło duchowieństwo na dworzec kolejowy.

W dzień św. Piotra i Pawła pobijał sobie żydek dachówką ogrzewalnię tutejszej stacji kolejowoj, naturalnie za pozwoleniem naczelnika stacji. Muszę nadmienić, że osoby jadące widzą doskonale ogrzewalnię. Wielu też podróżnych oburzało się na to pogwałcenie święta katolickiego.

Stary Sącz 8 lipca. (Uderzenie pioruna. — Wylewy.) We wsi Chochorowicach przy burzy i nawalnym deszczu piorun uderzył w chatę włościańską wznieciwszy ogień, który zniszczył ją doszczętnie. — Z powodu ciągłych deszczów rzeki wylewają i grunta są pod wodą.

Nowy Sącz 8 lipca. (Nieznajomy ofiarodawca. — Wieczorek artystyczny i humorystyczny młodzieży akademickiej z Krakowa). Nieznajomy ofiarodawca przysłał na ręce prezydentki Towarz. św. Wincentego a Paulo p. Heleny Barbackiej, żony adw. dra Barbackiego, burmistrza miasta Nowego Sącza, listem poleconym datek w kwocie 30 koron na rzecz damskiej konferencji tego Towarzystwa.

Na cele budowy akademickiego „Domu zdrowia“, oraz sprowadzenia zwłok Słowackiego na Wawel, odbędzie się tu dnia 11 b. m. w sobotę w sali „Sokoła“ wieczór artystyczny i humorystyczny, siłami młodzieży akademickiej z Krakowa z łaskawym współudziałem p. B. Gelli, tenora, p. B. G. pianisty z bardzo bogatym i urozmaiconym programem.

Marszałek hr. Stan. Badeni powrócił z Jasła do Lwowa.

Straszny wypadek. Ze Lwowa donoszą nam: Przez porażenie prądem elektrycznym zginął tu we środę wieczorem jeden człowiek. Mianowicie po godzinie 8 wieczorem, przechodzący przez ulicę Pełczyńską obok pływalni wojskowej urzędnik skarbowy, p. Kazimierz Rutkowski, usłyszał trzask łamiącego się drzewa i całe snopy iskier w domu pod l. 5. Domyślił się, że pochodzi to od uszkodzenia przewodów elektrycznych i przestrzegł idących, aby się zatrzymali. Nie usłuchał tej rady jeden z przechodniów i zaledwie postąpił kilka kroków dał się słyszeć z jego piersi jęk i zabłysło światło. Przechodnie z obawy porażenia nie zbliżyli się do leżącego. Równocześnie z realności pod l. 3. gdzie mieszka dozorca domu Jan Dacko z żoną i małżonkowie Hewscy, wyszedł Hewski. Gdy uszedł kilka kroków, upadł. Na krzyk jego wypadła żona jego, ale i ona padła na ziemię. Dacko posłyszał krzyk, wybiegł z mieszkania i z wielką ostrożnością odciągnął Hewskiego i jego żonę za głowę na bok. Uratował im w ten sposób życie.

Zawiadomiony o wypadku inżynier Dyduszyński natychmiast zamknął prąd elektryczny w remizie tramwajowej, tak, że wszystkie tramwaje w mgnieniu oka we Lwowie stanęły. poczem z ludźmi pospieszył nieszczęśliwym w ul. Pełczyńską na ratunek. Hewscy odnieśli zdarcie skóry na rękach i nogach, ów pierwszy, nieszczęśliwy, martwym już był i przywrócić go do życia nie było można. Odwieziono go do zakładu medycyny sądowej i skonstatowano, że nazywał się Józef Mandyk, był robotnikiem ślusarskim na dworcu kolejowym, żonatym, ojcem 2 dzieci.

Przyczynę nieszczęśliwego wypadku miała wywołać burza, która zwaliła topolę na t. zw. szabasową rogatkę, której drut przytwierdzony był za pomocą porcelanowych izolatorów do 3 slupów telefonicznych. Drut izolatora rozluźnił się, oparł się o przewody kolei elektrycznej i zwisnął ku ziemi.

W czterdziestą rocznicę powstania styczniowego. Księga pamiątkowa już opuściła prasę. Składa się ona z 35 i pół arkuszy druku i zawiera 23 dokumenty jako też prace 85 autorów.

Z obecnem ogłoszeniem prenumerata ustaje, a za kilka dni książkę będzie można nabyć w każdej księgarni po cenie 3 kor. za egzemplarz. Skład główny w księgarni pana Altenberga we Lwowie. Rozsyłanie zamówień już się rozpoczęło.

KRAKÓW 10 lipca.

Na wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej, któremu przewodniczył I wiceprezydent dr Leo, poruszono sprawę urządzenia targowicy na bydło w Krakowie. Rada przyjęła wnioski p. Zawiłowskiego, referenta sekcji ekonomicznej i skarbowej, aby miasto urządziło targowicę koło rzeźni na Grzegórzkach kosztem 30.000 kor. Rada postanowiła dalej wypowiedzieć sądownie mieszkanie p. Eninowiczowi, które zajmuje on w gmachu straży pożarnej.

Po załatwieniu kilku spraw drobniejszych posiedzenie jawne zakończyło się o godz. wpół do 8-ej wieczorem.

Na posiedzeniu tajnem spensjonowano p. Teodora Kołakowskiego z urzędu naczelnika ekonomatu miejskiego, pozostawiając wymiar kary za przewinienie do uznania p. prezydenta.

Wylewy. Wczoraj przed wieczorem nadeszła do tutejszego starostwa depesza z Dwora pod Oświęcimem donosząca, że woda na Wiśle podniosła się do wysokości 2 metrów 8 centimetrów po nad stan normalny.

Wskutek tego starostwo i władze miejscowe w tej chwili przystąpiły do odpowiednich zarządzeń.

Nad bezpieczeństwem czuwa w mieście budownictwo miejskie, mające do rozporządzenia miejską straż pożarną.

Dyrektor policji p. Korotkiewicz oświadczył gotowość wysłania na pomoc całego personalu policyjnego w razie powodzi.

Wieczorem o godzinie 8 stan wody na Wiśle pod Krakowem 1 m. 70 cm.

Drugi telegram od Dworu o godzinie 8 wieczorem donosi, że deszcze w górze padają, woda przybywa.

O godzinie 1 w nocy stan wody na Wiśle wynosił 1 metr 96 cm.

Godzina 4 rano, wysokość wody na Wiśle 2 metry. Stan ten nie zmienny do 8 rano.

Do wylewu potrzeba jeszcze 66 ctm.

Na Rudawie woda wstrzymana a przez kanaliki wypływa powoli na Błonia.

Za bramą rogatki Wolskiej po stronie prawej woda z koryta rzeki zalała rowy fortecznе.

Wody na torze wyścigowym ani w parku Jordana jeszcze niema.

Wiceprezydent Leo wczesnym rankiem dał polecenie aby wszystkie zarządzenia na wypadek wylewu zostały ściśle wykonane.

Straż pożarna i ekonomat miejski przygotowany na każdy wypadek.

Losowanie przysięgłych IV kadencji (wrześniowej) sądu krajowego karnego w Krakowie odbyło we czwartek dnia 9 b. m. w prezydjum sądu krajowego karnego pod przewodnictwem wiceprezydenta sądu krajowego dra Juljana Morelowskiego w

asystencji nadradcy Antoniego Wawrauscha i radcy sądu krajowego Alojzego Traunfellnera w obec prokuratora państwa, radcy sądu krajowego wyższego p. Romana Dolińskiego delegata Izby adwokackiej, mecenasa dra Bronisława Guńkiewicza, protokolanta p. Adama Katyńskiego.

I. Jako przysięgli główni wylosowani zostali: dr Aronsohn Jakób, adwokat; Biborski Aleksnder budowniczy, Bober Józef, handlowiec, dr Bochenek Adam docent Uniw., dr Czerny-Schwarzenberg Edward lekarz; Czynciel Celestyn, wł. real., dr Czerny Schwarzenberg Bolesław lekarz, Dec Walenty, wł. real., Dębski Adam, wł. real., dr Gąsiorowski Andrzej, prof. gimn., Goldman Józef, handl., dr Górski Konstanty, doc. Ak. Szt. pięk., Harlender Stefan, prof. sem., Hendel Zygmunt budowniczy, Horowitz Maurycy, ajent handl., Klein Henryk, urzędnik bankowy. dr Landau Jan lekarz, Mehoffer Józef, docent Akademji sztuk pięknych, Miedniak August, wł. real., Mende Adolf, dzierżawca, dr Nowak Józef, kandydat not., Najder Karol, wł. real., dr Pawlikowski Jan, prof. gimn., Proń Mikołaj, wł. apteki, Recht Henryk, wł. real., Rozmaryn Henryk, wł. real., Skwirczyński Mieczysław, urzędnik ubezp., Śliwiński Antoni, wł. real., dr Spira Rafał, wł. real., Stachiewicz Piotr, art.-malarz, Staszczyk Adam, wł. real., Turza Franciszek, wł. real., Ulaniecki Alfons, wł. dóbr, Waśkowski Piotr, urzędnik Tow. ubezp., Weindling Maurycy, wł. handlu wina i Zarembski Teofil, urzędnik Tow. ubezp.

II. Jako przysięgli zastępcy wylosowani zostali: Biasion Alfred, optyk, Czaplicki Wiktor, jubiler, Doboszyński Dominik Karol, wł. real., Eichhorn Baruch, wł. real., Kahane Rudolf, agent handlowy, Landesdorfer Hirsch, propinator, Süsser Izrael, handel win, Terpiński Władysław, wł. real. i Wachd Antoni, wł. real.

Dom Akademicki. Z dniem 1 października b. r. otwartym zostanie Dom akademicki przy ul. Jabłonowskich. Zgłoszenia o mieszkania wnosić mogą li tylko członkowie zwyczajni Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Collegium Novum sala nr IV do dnia 20 go lipca przed wakacjami, po wakacjach zaś począwszy od 15 września b. r.

Bliższych informacyj udziela zarząd Twa w godzinach urzędowych.

S. p. Zygmunt Gorgolewski. We Lwowie zmarł jeden z najwybitniejszych budowniczych polskich, ś. p. Zygmunt Gorgolewski. Zmarły urodził się w Solcu pod Poznaniem, studja kończył w Berlinie, gdzie też od r. 1872 do 1879 był profesorem akademji budownictwa. Ś. p. Gorgolewski zasłynął jako twórca jednego z nagrodzonych projektów gmachu parlamentu niemieckiego, był również twórcą gmachu Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu, pałacu hr. Kwileckiego w Oporowie, hr. Czarneckiego w Siekowie, ks. Radziwiłła w Bagateli i t. p. Restauracje zamków hr. Działyńskiej w Gołuchowie i ks. Radziwiłła w Ołyce uznano ogólnie jako dzieła mistrzowskie. Z większych prac ś. p. Gorgolewskiego pozostaną jako trwałe pomniki: gmach sejmu i gmach teatru we Lwowie. Mianowany budowniczym pałaców cesarskich w Berlinie, ś. p. Gorgolewski lat kilka pozostawał na tej posadzie, poczem przeniósł się do Lwowa, gdzie objął urząd dyrektora państwowej szkoły przemysłowej. Ś. p. Zygmunt Gorgolewski zmarł, przeżywszy zaledwie lat 58.

Zwłoki utopionej dziewczynki. Z Wisły na Rybakach wydobyto wczoraj rano zwłoki 9 cio letniej Katarzyny Śmiech, która przed dwoma tygodniami — pojąc krowy pod Tyńcem, została porwana silnym prądem Wisły i utonęła. — Zwłoki, które uległy już silnemu zepsuciu, odwieziono na cmentarz krakowski.

Opera. W sobotę „Żydówka“ opera Halevy'go, — W partji Eleazara wystąpi poraz pierwszy znakomity artysta opery warszawskiej p. Wład. Floriański. — W partji Leopolda da się słyszeć poraz pierwszy p. Andrzej Manfred młody i utalentowany śpiewak polski, zaś w partji tytułowej p. Wanda Ottówna, która partję tę śpiewała z wielkiem powodzeniem we Lwowie. Partyę Eudoxyi śpiewać będzie p. Marek, zaś doskonałego ensemblu dopełni p. Didur, który śpiewa kardynała.

Puszkarze. W kościele OO. Dominikanów pochwycono wczoraj po południu dwóch „puszkarzy“ kościelnych, w chwili kiedy zajęci byli robotą około wypróżniania skarbonek kościelnych. Trzeci puszkarz uciekł.

Wykaz zacnych ofiarodawców na budowę kościoła św. Józefa w Kalwarji Zebrzydowskiej złożonych w dalsz. ciągu: Sitan Marc. i Wikt. Harbutowice 40 h., Sałaban Tomasz Komarno 1 k., Seniuta Jan 1 k., ks. Soniewiecki Mich. Brzeżany 3 k., Skoczylas Klem. od Rob. Sal. Bolechów 24 k., Sarapata Piotr i Marc. Przytkowice 2 k., Stanaszek Jak. i Marja Sulkowice 3 k., Schädel Wilch. Andrychów 10 k., Schoesser Ludw. i Julja Jarosław 3 k., Trąbka Fr. i Franc. Podchybin 2 k., Tarnowski Stanisław Krasiczyn Tow. Sp. mlecz. Rybna 5 k., Wąsikiewicz Woje. Wiśnicz nowy 2 k., Wilkoszewski Zygm. Kraków 5 k., Wornierka Andrz. Wiel. Drogi 40 h., Zbrożek Piotr Rudki 4 k., Żyła Jan Przewodnik Gdów 3 k., Zagurda Karolina Lencze 2 k., Zakład Witrażów prof. Ekielskiego Kraków 10 kor.

Szlachetni Ofiarodawcy!

W zeszłym roku zdołaliśmy doprowadzić budowę pod dach, jednak najgłówniejsze brak wieży i sklepień. W tym roku budowa dotąd rozpoczętą nie została jeszcze, brak bowiem funduszu.

Odzywamy się przeto do litościwych serc i błagamy pomocy dalszej choćby najdrobniejszych ofiar, pragnąc, oby w tej Świątyni Pańskiej w jak najkrótszym czasie odezwać się mogły modły pobożnego ludu z wszechświata się tu schodzącego, za zacnych dobrodziejów, a których pamiątka po wiek wieki zanotowaną zostanie.

Imieniem Komitetu składam serdeczne podziękowanie. Oby P. Bóg stokrotnie za każdy grosz nadesłany wynadgrodzić raczył.

Z poważaniem, Jan Henryk Modelski, burmistrz i skarbnik w Kalwarji Zebrzydowskiej.

NEKROLOGJA.

Ś. p. Stanisław Prus Łachociński, emerytowany radca sądu krajowego, zmarł w Tarnowie, przeżywszy lat 55.

Ś. p. Katarzyna Srebro, zmarła w Tarnowie, przeżywszy lat 82.

W Ostrowie, w W. Ks. Poznańskiem zmarł ś. p. Witold Leitgeber, księgarz i redaktor „Gazety Ostrowskiej“. Zmarły był człowiekiem dzielnym i najlepszych chęci. Ś. p. Leitgeber wydał tomik poezji własnych p. t. „Na strunach serca“. Żył lat 35.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 11 lipca: „Żydówka“ Halevyego. (Pierwszy występ Władysława Florjańskiego).

Żydowska rewolucja na Kazimierzu.

Wczoraj przed godziną 7 wieczorem rozeszła się na Kazimierzu wieść między żydami kolportowana ze Lwowa i Rzeszowa, że z Rosji przybyli jacyś podejrzani ludzie, którzy po ulicy rozrzucają zatrute cukierki, które żydowskie dzieci zbierają i wskutek tego na Kazimierzu zachorowało 30 dzieci a z tych 13 umarło.

Wobec tej wieści zakotłowało się na Kazimierzu a właśnie w tę chwilę przez ulicę Józefa przechodziło kilku młodzieńców, których żydzi uważali za rzekomych trucicieli i w jednej chwili tysiące żydów rzuciło się na nich, poczęło bić, szarpać i rwać ubrania w strzępki. Żydzi byliby młodzieńców pomordowali, gdyby nie pomoc żołnierza, który bagnetem obronił ich od niechybnej śmierci.

Jeden z napadniętych chciał się ratować ucieczką, więc wsiadł do fiakra. Żydzi wywrócili dorożkę, złamali oba dyszle i poczęli się znęcać nad napadniętym w dziki sposób.

Wreszcie zjawiła się i policja i rzekomych trucicieli w towarzystwie kilku tysięcy żydów odprowadzono na inspekcję „pod telegrafem“.

Przy spisywaniu protokołu stwierdzono tu, że doprowadzeni pp. Wojnarowski, djetarjusz salinarny z Wieliczki, p. E. Trojanowski, znany malarz i p. Krzyżanowski, uczeń Akademji Sztuk pięknych zostali najniewinniej i w najbrutalniejszy sposób napadnięci i poturbowani.

Przyczyną paniki żydowskiej była jedynie tylko ich „nerwowość“ — ani jedno żydowskie dziecko nie umarło, ani jedno nie zachorowało i nie znaleziono ani jednego cukierka zatrutego, tak, że cały atak był po prostu zuchwałą, bezczelną napaścią, wobec której władza policyjna poczyniła odpowiednie kroki i wdrożyła energiczne dochodzenie.

Przez cały wieczór ruch uliczny był zatamowany. Żaden Chrześcijanin nie ważył się przejść przez Kazimierz lub Stradom.

Są to wprost stosunki niemożliwe. Rozzuchwaleni żydzi poczynają już Chrześcijan atakować i wywołują groźne zaburzenia w biały dzień.

Podczas wczorajszej awantury policjanci mieli miny dość spokojne i dość obojętne, trochę zaciekawione, tak właśnie jak gdyby się znajdowali na przedstawieniu w cyrku.

Gdy tłum żydostwa kopiąc i bijąc, odprowadzał młodych ludzi do urzędu policyjnego „pod telegrafem“ policjanci z godną swej władzy powagą asystowali temu orszakowi, pozwalając wyręczać się w swem urzędowaniu rozjadłym handełesom i rozwścieklonym ulicznikom żydowskim.

Bardzo ciekawym wreszcie jest fakt, że po przyprowadzeniu zbitych obwinionych, zabrakło... oskarżycieli.

Policja miała w swych rękach „zbrodniarzy-trucicieli“, kilkoro dzieci żydowskich, jako świadków, ale właściwi winowajcy, którzy prowadzili swe ofiary z furją, jakby na ukamienowanie — znikli co do jednego. Policja na to pozwoliła.

Jeśli przypomnimy sobie ostatnie wypadki w teatrze lwowskim, w Zimnej wodzie i wczorajszy napad żydowski na krakowskim Kazimierzu, to jasnem jest, że żydów jakiś szał opanował antychrześcijański. Zaczyna się widocznie era prześladowania Chrześcijan przez żydów.

Ojciec św. śmiertelnie chory.

Pogłoski.

Rzym 9 lipca. Jak „Italia“ donosi kardynał Mathieu (Francuz) odbył konferencję z kardynałem Oreglją w sprawie prawa veto Francji przy „conclave“. „Italia“ sądzi, że Francja zachowa się tak samo, jak podczas ostatniej „conclave“. Kardynał Vires oświadczył, że kardynałowie z powodu nieprzewidzianego zasłabnięcia Papieża nie mają jeszcze stanowczego obrazu sytuacji co do jego zastępcy. Jeden z dyplomatów zauważył, że Rampolla niema widoków zostania Papieżem.

„Messagero“ donosi, że pogłoska o odroczeniu podróży króla włoskiego do Paryża na sierpień zdaje się potwierdzać.

Rzym 9 lipca. Nadzw. wyd. „Tribuny“ donosi, że lekarze polecili Ojcu św. przyjmowanie pokarmu co dwie godziny. Ojciec św. jest temu posłuszny, lecz przyjmuje pokarm z pewną niechęcią.

Doniesienia dzienników.

Rzym 9 lipca. „Italia“ donosi, że papież mimo swego stanu zdrowia, wczoraj sekretarzowi swemu Angeliemu dyktował rozmaite zarządzenia. — Gdy się zmęczył, powiedział: „Zaczekaj, nie mogę dalej, później będziemy dalej pracowali“.

Rzym 9 lipca. „Messagero“ donosi: Papież spał spokojnie do godz. 2 w nocy. Dwa razy podano buljon i digitalis. Tlenu nie podawano. Nerki jeszcze źle funkcjonują, zachodzi też obawa komplikacyj.

Rzym 9 lipca. „Popolo Romano“ donosi rzekomo z dobrego źródła, że w ostatnich dniach w zdrowiu papieża nastąpiło takie polepszenie, że wszelki pesymizm nie byłby na miejscu.

Konferencja z Rampollą.

Rzym 10 lipca. Wczoraj o 10 rano Papież powołał do siebie kardynała Rampollę i z nim dłuższy czas omawiał ważne sprawy. Następnie Papież wyraził swe podziękowanie, z powodu zainteresowania się jego słabością dworów europejskich i wybitnych osobistości.

Rzym 10 lipca. Specjalne wydanie „Osservatore Rom.“ potwierdza, że Papież odbył wczoraj dłuższą konferencję z Rampollą. Papież omawiał przytem także poszczególne fazy swej choroby i wyraził nadzieję, że będzie w stanie przemódz osłabienie, które ciągle jeszcze trwa. Następnie zapytywał Papież Rampollę, czy niema z nim do załatwienia jakichś ważnych spraw bieżących i z wielką jasnością umysłu omawiał przedłożone mu przez Rampollę kwestje i wydawał odnośne polecenia. Gdy Papież żegnał się z Rampollą, oświadczył, że chętnieby przyjął dziś jeszcze kilku innych kardynałów.

Konsylium.

Rzym 10 lipca. Przed konsylium Papież przyjął swych bratanków, rozmawiał z nimi trzy kwadranse i ucałował ich. — Po konsylium odbyło się przyjęcie kardynałów, których Rampolla wezwał pisemnie.

Rzym 10 lipca. Ajencja Stefaniego donosi: Popołudniu **stan zdrowia Ojca św. pogorszył się** i przyłączyła się biegunka, na którą Papież dotąd nigdy nie cierpiał. Wskutek tego zdecydowano się na konsylium. — Odbyło się ono o godz. 4 po południu, ku wielkiemu zdziwieniu otoczenia papieskiego, które się już było uspokoiło. Zanim prof. Rossoni wszedł do apartamentów papieskich, dr Lapponi przygotował do tego Ojca św. z wielką ostrożnością. — Ojciec św. pomimo wielkiego osłabienia przyjął tę wiadomość spokojnie. Dopiero wówczas przyszedł prof. Rossoni i wystosował do Ojca św. kilka słów pociechy, za które Papież nadzwyczajnie słabym głosem podziękował.

Badanie trwało około 20 minut. Wykazało

ono, że prawdopodobnie zajdzie powtórzenie nakłócia klatki piersiowej, co ewentualnie jutro rano nastąpi. Przed opuszczeniem pokoju papieskiego zwrócił się prof. Rossoni do Ojca św. ze słowami pociechy, za co Ojciec św. podziękował i z widocznem natężeniem podał lekarzowi rękę.

O godzinie 8 min. 30 wieczorem stan Ojca św. był niezmieniony.

Biuletyn wczorajszy.

Rzym 10 lipca. O godz. 5 popołudniu wydano następujący biuletyn: Ponieważ w ogólnym stanie Papieża **objawiła się depresja**, odbyło się o g. 4 popołudniu konsylium, w którem wziął udział także prof. Rossoni. Przy ścisłem zbadaniu chorego stwierdzono, że płyn w jamie opłucnej **ponownie w znacznej ilości się zbiera i że uderzenia serca są słabe**, nie zauważono jednak symptomów wady zastawki sercowej. Puls lekko przygłuszony. Oddech krótki i rzadki. Oddawanie moczu słabe. **Stan Papieża można uważać za poważny.** Podp. Rossoni. Lapponi. Mazzoni.

Pogłoska o śmierci Ojca św.

Rzym 10 lipca. (Godz. 11 min. 20 wieczorem.) Trzecie wydanie „Tribuny“ donosi, że o godz. 9 wieczorem rozeszła się pogłoska o śmierci Ojca św., która wywołała wielkie przygnębienie, została jednak zaraz zdementowaną. O godz. 9 wieczorem powołano prof. Mazzoniego, co sprawiło w Watykanie wielkie wrażenie.

Po konsyljum przyjął Ojciec św. kilku kardynałów i rozmawiał zwłaszcza z Oreglią. Bratankowie bawili u Ojca św. pół godziny. Gdy chcieli odejść, zatrzymał ich, przyczem był dość ożywiony.

Prof. Mazzoni wezwany do Watykanu.

Rzym 10 lipca. (Godz. 12 min. 24 w nocy.) Ajencja Stefaniego donosi: Prof. Mazzoni przybył do Watykanu o godz. 10 min. 45 wiecz. Ponieważ odesłał powóz, przypuszczają, że zabawi tam czas dłuższy. Jak sądzą, powtórne nakłócie klatki piersiowej nie będzie przedsięwzięte. Wieczorem plac św. Piotra był więcej ożywiony, jak dni poprzednich.

Dzienniki włoskie.

Rzym 9 lipca. „Giornale d'Italja donosi, że według wszelkich przypuszczeń zapalenie nerek jest wykluczone. Pomimo to, gdyby Papież nawet wyzdrowiał, pozostałoby jednak wskutek przebytej choroby osłabienie, które nawet u młodych ludzi nie mija bez następstw; wskutek tego istnieją jeszcze obawy. Pismo dodaje, że Papież dzisiaj rano przyjął lekarzy z uśmiechem. Polepszenie w stanie jego zdrowia trwa dalej. Stan jednakże zawsze jeszcze jest poważny.

„Tribuna“ donosi, że dziś rano o godz. 5 otwarto okna w pokoju Papieża, aby wpuścić trochę świeżego powietrza. Osoby, które opuściły Watykan, dają uspokajające zapewnienia. Tylko sekretarz papieski ks. Marzolini sądzi, iż nie należy oddawać się iluzjom. Organizm papieski walczy rozpaczliwie ze śmiercią.

Kardynał Mocenni ciężko zachorował.

Rzym 9 lipca. „Italia“ ogłasza rozmowę z jednym z najsłynniejszych rzymskich lekarzy klinicznych. Krytykował on djagnozę Lapponiego i Mazzoniego i powiedział, że do wytworzenia się 200 gramów płynu w jamie opłucnej potrzeba 20 dni czasu. Dodał też, że zachodzi tu zapalenie opłucne z eksudatem, które musiało się rozpocząć już przed kilkunastu dniami.

„Giornale d'Italia“ pisze, iż znamiennem jest, że w ciągu popołudnia cofnięto rozkaz, mocą którego wojsko papieskie otrzymało pozwolenie wyjścia.

Papież rozmawiał z kar. Oreglio.

Rzym 10 lipca. (Tel. wł.) Wczoraj o godzinie 8-ej wieczorem, gdy stan cokolwiek się polepszył, przyjął Ojciec św. rodzinę swoją i 6 kardynałów. Następnie konferował sam na sam z kardynałem Kamerlingiem Oreglią i dawał mu wskazówki co do ewentualnego conclave.

Niepomyślne wiadomości.

Wiedeń 10 lipca. (Tel. wł.). Depesze, które tu nadeszły w ciągu nocy zawierają **bardzo niepomyślne wiadomości o zdrowiu Ojca św.** Od wczoraj wieczorem znowu cały Watykan zaalarmowany. Wczorajsze konsyljum zapatruje się bardzo pesymistycznie na stan zdrowia Papieża.

Serce uderza słabo, nieregularnie tak, że każdej chwili spodziewać się można katastrofy.

Druga operacja.

Rzym 10 lipca. (Tel. wł.). Dziś nastąpi druga operacja. Wczorajsze pogorszenie przypisać należy zmęczeniu, jakie opanowało Papieża po dłuższej rozmowie z otoczeniem.

Protest przeciw wyborowi Rampolli.

Wiedeń 10 lipca. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse“ twierdzi na mocy rzekomych informacji w wysokich kołach dyplomatycznych, że dwór austrjacki założy protest przeciw ewentualnemu wyborowi kard. Rampolli na Papieża.

Stan beznadziejny.

Wiedeń 10 lipca. (Tel. wł.) „N. W. Tagbl.“ otrzymał nad ranem depeszę z Rzymu, w której określono stan zdrowia **Ojca św., jako beznadziejny.**

TELEGRAMY.

Sprawy kościelne.

Lwów 10 lipca. Ks. arcybiskup Bilczewski ze względu na stan zdrowia Ojca św. przerwał urlop i powrócił do Lwowa.

Ks. arcybiskup Teodorowicz wyjechał do Krakowa, stąd uda się do Kissingen.

Ks. metropolita Szeptycki wydał kurendę, w której polecił duchowieństwu w całej archidyecezji przy wszystkich nabożeństwach odprawiać modły na intencję wyzdrowienia Ojca św.

Polsko-niemiecko-włoska większość.

Wiedeń 10 lipca. (Tel. wł.) „N. F. Presse“ donosi, że niemiecki poseł z Czech Schücker nawołuje do utworzenia polsko-niemiecko-włoskiej większości, któraby złamała obstrukcję czeską i ocaliła Austrję od rozpadnięcia się.

Strejki rolne na Węgrzech.

Budapeszt 10 lipca. Węg. biuro koresp. donosi z Nagy-Beczkerek: Ruch o podwyższenie płac wśród robotników rolnych w komitacie torontalskim przybiera coraz większe rozmiary. Żniwiarze stawiają nowe żądania po przyznaniu im wyższej płacy w jednych z dóbr.

Ze względu na to, że robotnicy zachowują się groźnie, wezwano wojsko i wzmocniono żandarmerję. Kilku przywódców aresztowano.

Zjazd Kółek rolniczych.

Jasło 9 lipca. Czwartkowe trzecie posiedzenie delegatów Kółek rolniczych było bardzo ożywione. Obradowano nad cenami kainitu. Wezwano rząd do zniżenia taryf przewozowych. Dalej obradowano nad koncesjonowaniem handlu nawozem sztucznym. Przyjęto wniosek p. Antoniewskiego i Dulęby o urządzenie subwencjonowanych przez rząd i kraj kursów mleczarskich w porozumieniu z Tow. rolniczem. W dyskusji wziął także udział przybyły dziś delegat krakowskiego Tow. hr. Rey. Odczytano list biskupa Pelczara z błogosławieństwem i podziękowano zań telegraficznie. Delegaci zwiedzili po wspólnym obiedzie wystawę bydła. Końcowe posiedzenie odbędzie się dziś o godz. 4-tej po południu. Uczestników jest 150.

Konferencja cukrowa.

Bruksela 9 lipca. Nieustająca komisja cukrowa uchwaliła wczoraj wieczorem wbrew zapadłej pierwotnej uchwale w sprawie specjalnego cła na cukier rosyjski, że komisja nie uważa za stosowne w tej chwili stanowczo oświadczyć się co do wysokości tego cła. Następnie odroczyła się do 15 października.

Loubet w Anglji.

Londyn 9 lipca. U ministra spraw zagr. Laursdowna odbył się wczoraj na cześć Loubeta i Delcassègo bankiet. Wieczór odbył się u króla bal, na który przybyli także oficerowie bawiącej tu eskadry amerykańskiej.

Powrót Loubeta.

Londyn 9 lipca. Prezydent Loubet o godzinie wpół do 9 rano odjechał na dworzec, dokąd odprowadzili go król Edward, ks. Walii, ks. Connaught, ks. Krystyan duński, Balfour, Landsdown, Roberts, lord-major i wiele innych wybitnych osobistości. Król Edward serdecznie pożegnał się z Loubetem i Delcassé, oraz świtą, poczem pociąg ruszył wśród okrzyków zebranej publiczności: „Vive le roi, vive Loubet, vive la France“.

Londyn 9 lipca. „Daily Telegraph“ omawiając pobyt Loubeta w Anglii podnosi, że zarówno ta podróż, jak wizyta króla Edwarda w Paryżu wytworzyły atmosferę, wyrównywującą wszystkie istniejące różnice. Bez przesady można powiedzieć, że nie są możliwemi między Francją i Anglią żadne trudności, którychby nie można załatwić w sposób honorowy i zadowalniający.

Sprawy serbskie.

Belgrad 9 lipca. „Belgr. Nowiny“ donoszą, że pozostały przy życiu ale ciężko ranny były minister spraw wewnętrznych z gabinetu Markowicza, Todorović, zamierza wnieść przeciw tym, którzy wykonali w nocy z 11 czerwca na niego atak, — skargę o usiłowane morderstwo.

Rosja w Chinach.

Londyn 8 lipca. Biuro Reutera donosi z Szanghaju, że obrady rosyjskiego min. wojny Kuropatkina z rosyjkimi dyplomatami wyjdą prawdopodobnie na korzyść polityki pokojowej ministra Wittego.

Śmierć mrs. Volpini.

Rzym 9 lipca. Dziś umarł tu sekretarz Propagandy ks. Volpini. Papieża o tem nie zawiadomiono, aby go nie niepokoić. Z tej przyczyny nie zadzwonią też dzwony u św. Piotra.

Dymisja gabinetu greckiego.

Ateny 9 lipca. Dep. Rallè otrzymał misję utworzenia nowego gabinetu. Chce on utworzyć gabinet z samych Dellyanistów.

Anglja i Serbja.

Kolonja 9 lipca. „Koelnische Ztg“ donosi: Anglja przywróci stosunki dyplomatyczne z Serbją pod warunkiem, że dwaj ministrowie, którzy uczestniczyli w spisku, będą usunięci.

Skazanie bankruta.

Kassel 9 lipca. Znany dyrektor banku Schmidt, został za podstępne bankructwo w siedmnastu przypadkach, z pominięciem okoliczności łagodzących, skazany na dwa lata i osiem miesięcy więzienia, tudzież 3000 marek grzywny. Prokurator wnosił $4\frac{1}{2}$ lat w domu poprawy.

Gliniany 9 lipca. Onegdaj około południa wybuchł w skarbcu tut. rzymsko-kat. kościoła pożar, który zniszczył wszystkie sprzęty kościelne, znajdujące się w skarbcu. Szkoda wynosi około 1000 k. i nie była ubezpieczoną.

Lwów 9 lipca. Z Rozwadowa donoszą do „Słowa polskiego“, że tamtejszym burmistrzem wybrany został ponownie notarjusz Ludwik Miąsik.

Lwów 9 lipca. Ze Sokala donoszą, że w gminie Berejowie tamtejszego powiatu wydarzył się w tych dniach w młynie wodnym, dzierżawionym przez Herscha Bochenera straszny wypadek. 6-letnia córka Bochenera, cierpiąca od dłuższego czasu na padaczkę, przechodząc obok kół młyńskich dostała nagle ataku epileptycznego, — wpadła między koła młyńskie i zginęła na miejscu.

Lwów 9 lipca. Wydział kraj. uchwalił wyrazić p. Wojciechowi Biechońskiemu, prezesowi związku tow. zarobkowych i gospodarczych, podziękowanie za 9-letnią kuratorję szkoły tkackiej w Gorlicach.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 8-go lipca. — (Giełda popoł.). — Godzina 3 — Marki 117·45 Renta majowa 100·50, Węg. renta koronowa 99·30, Akcje austr. zakładu kredyt. 660·50, Akcje węg 731·—, Akcje Anglobanku 275·—, Akcje Uniobanku 524·— Akcje Landerbanku 411·—, Akcje kolei państ. 669·25 Lombardy —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe 835·—, Akcje Alpiny 370·50 Losy tureckie 120·—, Ruble 253·—.

Cukier (stały) 20·40, spirytus (lepszy) 41·60, nafta niezmieniona.

Berlin 8-go lipca. — (Giełda wieczorna). Austryackie Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 189·25.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

Bezpłatnie

wysyłamy na żądanie obszerny CENNIK obejmujący książki treści popularno-naukowej a mianowicie: książki prawnicze, lekarskie, rolnicze, przemysłowe, do nauki obcych języków, tanie wydania poetów polskich, książki religijne, modlitewne, powieści, książki dla czytelń ludowych i t. d. — Adres: **Kubaczka & Lang, księgarnia w Białej** przy Bielsku. 1813

W Krakowie przy ul. Karmelickiej L. 44 odbywają się w biurze wzorowem dla ćwiczeń

Wykłady

nauk handlowych, rachunkowości państwowej oraz języków nowożytnych w kursach gremialnych i odrębnych pod kierunkiem

B. F. Paszkowskiego.

Warunki przystępne. Dla Pań nauka oddzielnie. 1785

WYŁĄCZNY SKŁAD oryg. Herbaty Rosyjskiej

PERŁOWA, 1822 4 0

Kraków, Sukiennice l. 23.

FABRYKA WICHTERLE

Główne zastępstwo: **F. ALBIN w Podgórzu** (obok kościoła) poleca: żniwiarki, kosiarki Corniża po zniżonych cenach, oraz żniwiarki amerykańskie „Jones" po 350 kor. Motory benzynowe, lokomobile i motory parowe, młocarnie, kieraty itp. pod korzystnemi warunkami spłaty. 1829 2 3

Kawaler kupiec

posiadający 4.000 kor. gotówki, ożeni się z panną lub wdówką bezdzietną w wieku do lat 30, którąby miała dom własny nadający się na interes, nie wykluczone jest nawet i ze sklepem. Zgłoszenia do 15 Lipca b. r. pod: „Przeznaczenie" poste restante Zagórz. 1795 4 4

Żytniówka wystana

wyprodukowana z czystego żyta i słodu żytniego

Zarząd gorzelni dóbr Grodkowice p. Brzezie

wysyła takową franco za pobraniem lub nadesłaniem należytości 7 k 75 h. za $3^1/_2$ l. 86% w ozdobnych flaszkach oplatanych. Dla większych ilości w beczkach odpowiednia zniżka. 1781 0 0

Masło dworskie kuchenne i deserowe codzień świeże w handlu kolonialnym **J. F. Fischer, Kraków.** Pocztą wysyła odwrotnie. 1803

Celem oddania w przedsiębiorstwo budowy własnego domu 1-no piętrowego ogłasza się niniejszem

Licytacyę ofertową.

Suma kosztorysowa wynosi w przybliżeniu 75.000 K.

Plany, kosztorys, warunki szczegółowe i warunki ogólne można przeglądnąć w biurze Kasy oszczędności w Ropczycach.

Oferty wnieść należy najdalej w dniach 14-tu od pierwszego ogłoszenia, przyczem należy złożyć wadyum w kwocie 3 000 K.

W 14-tym dniu po ogłoszeniu, oferty zostaną otwarte a wynik licytacyi o godzinie 5 popołudniu ogłoszonym.

Z Dyrekcyi powiatowej Kasy Oszczędności w Ropczycach. 1831 2 2

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ

Za pół ceny 1827

pozostałe towary wysprzedawane będą a mianowicie: **Materye** wełn. na suknie, **Portyery, Firanki, Derki** na konie, **Fartuszki, Halki. Wysprzedaż** tylko jeszcze **krótki czas trwać będzie.**

FR. SZUBERT

w Krakowie, przy ulicy Floryańskiej L. 17.

Zupełna Wysprzedaż

ZUPEŁNA WYSPRZEDAŻ

CUKIERNIA LWOWSKA

Jana Michalika w Krakowie

reflektuje na 1712 7 10

P. P. Pomocników

w zawodzie cukierniczym **doskonale** uzdolnionych.

NAJWIĘKSZY ZAKŁAD POGRZEBOWY

JANA WOLNEGO

jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien. Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład ul. św. Tomasza L. 4 (tuż przy pl. Szczepańskim), **Telefon Nr. 331, — Filia ul. Kopernika L. 6.**

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. — Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy. 1773

Ceny możliwie najniższe na żądanie opłata ratami miesięcznie.

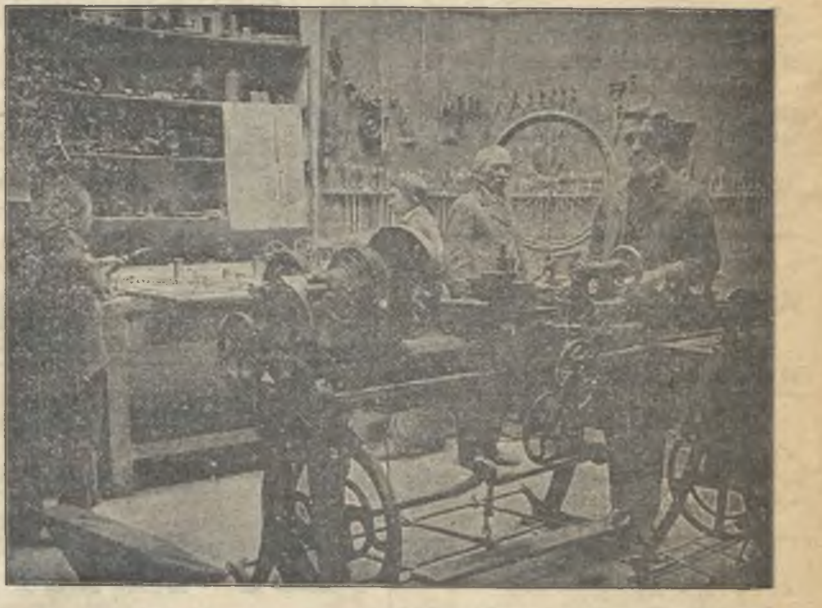
Objąwszy w nowo wybudowanym

Dworcu Tatrzańskim w Zakopanem

na Krupówkach **Restauracyę** — prowadzić ją będę na sposób domowy. Piwnicę zaopatrzyłem w trunki z pierwszorzędnych firm. Przy tem polecam suche i widne **pokoje** wygodnie i elegancko umeblowane, tak na sezon letni jak i w porze zimowej. Staraniem mojem będzie zadośćuczynić najwybredniejszym wymaganiom, — przyczem polecam się Szanownej Publiczności.

Aleksander Włoczkowski

1820 2 6 długoletni restaurator w Rabce.



Przyjmuje naprawy rowerów i urządza dzwonki elektryczne i telefony

Stanisław Leśniakowski

Kraków, ul. Grodzka L. 48. 1227 13 0

Żniwiarka

nowa, wcale nie używana, z powodu zmiany uprawy na węższe zagony, tudzież **TRIEUR** oryginalny francuzki, w dobrym stanie **do sprzedania.** Zgłoszenia przyjmuje Zarząd browaru w Trzeinicy. 1815 3 3

MŁODZIENIEC

z ukończoną niższą szkołą realną, nie mogąc kończyć studyów z powodu braku funduszów, **poszukuje zajęcia** przy gospodarstwie. Wymagania bardzo skromne. Łaskawe zgłoszenia pod **W.** do Administracyi „Głosu Narodu". 1689 9 5

Sklep z mieszkaniem

(pokoj i kuchnia) i skład obszerny, w Podgórzu blisko rynku, przy ulicy Lwowskiej L. 9, każdego czasu **do wynajęcia.** Wiadomość w miejscu. 1833 3 3

Rutynowany Buchalter i korespondent

z egzaminem buchalteryjnym, poszukuje posady w Krakowie. Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu" pod lit. „A. Z.". 1818 3 3

Potrzebny uczeń

z ukończ. II klasą gimn., zamiejscowy, **do drogueryi** w Krakowie, ulica Stradom L. 7. 1830 2 6

Buchalter korespondent

obznajmiony z gospodarstwem i leśnictwem, poszukuje posady na wsi. — Zgłoszenia pod „Sas 20" poste restante Kraków. 1828 2 3

MIESZKANIA

Wolska 28 (naprzeciw Sokoła), z widokiem na Kopiec Kościuszki, zaraz: II piętro, 4 pokoje, kuchnia, przedp. i weranda; III ptr., 2 pokoje, przedp. 1838 2 0

861 **Premier Rowery** znakomite w handlu, ceny godne światowym. Cennik gratis. Premierwerke Eger, Czechy. 19 0

PRAKTYKANT

do o tyki i mechaniki **przyjęty zostanie** u H. NIEMETZ ul. Szewska L. 2. (Zapłata wymagana). 1751 4 6

Do sprzedania

BIURKO sklepowe oraz **wózek** magazynowy (kara). — Wiadomość w handlu pod firmą Reim i Sp., Rynek Linia A-B L. 37. 1803 2 3



458 27 0

W najgłębszej pokorze

ze łzami w oczach udaję się do serc litościwych. Jestem wdową już lat 30 po nauczycielu ludowym, emigrancie, po którym nie pobieram najmniejszej pensyi. Pogrążona więc jestem w największej nędzy, wyniszczona 11-letnią chorobą mej córki seminarzystki, w której zakończyła życie. Już 3 lata t. j. od śmierci mej córki mało opuszczam łoże boleści. Nie mając z nikąd żadnej pomocy błagam litościwe serca, aby raczyły zmiłować się nad nędzną staruszką liczącą już 70 lat a ja tak słabych i chwiejących nogach zawlokę się do tej Królowej Cudownej u OO. Karmelitów na Piasku i tam błagać będę o zdrowie i błogosławieństwo dla moich Dobrodziei. Z głębokim szacunkiem **Rozalia Wicherek,** ulica Rajska L. 10.

Poświadczam iż to jest prawdą, gdyż mieszkała w domu moim przez dłuższy czas. *Marya Wilerowa.*

Do L. 46264/03

B.

Ogłoszenie licytacyi.

Magistrat stoł. król. m. Krakowa podaje do publicznej wiadomości, **że dnia 17 lipca 1903 r. o godzinie 12-tej w południe odbędzie się w Urzędzie Budownictwa miejskiego** publiczna ofertowa licytacya na roboty wykonać się mające dla budowy szkoły wydziałowej miejskiej przy ulicy Lubomirskich, a mianowicie na roboty:

1) **pomocnicze, ziemne i murarskie,**
2) **ciesielskie,**
3) **dekarskie,**
4) **blacharskie,**
5) **kamieniarskie,**
6) **dostawa ankier.**

Na każdą z robót wymienionych można składać osobne oferty opieczętowane i ostemplowane, z dołączeniem kwitu na wadyum złożone w kasie miejskiej.

Wysokość wadyum jest podana w warunkach licytacyjnych, które wraz planami budowy są wyłożone do przeglądu dla przedsiębiorców **w Budownictwie miejskiem**, gdzie je w godzinach urzędowych między 11 tą a 2-gą codziennie przeglądać można i otrzymać wykaz kosztorysowy robót stanowiących przedmiot licytacyi.

Magistrat stoł. król. miasta Krakowa,

dnia 6 lipca 1903 r.

1859 1 3 ***LEO.***

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.